

Cena 50 groszy

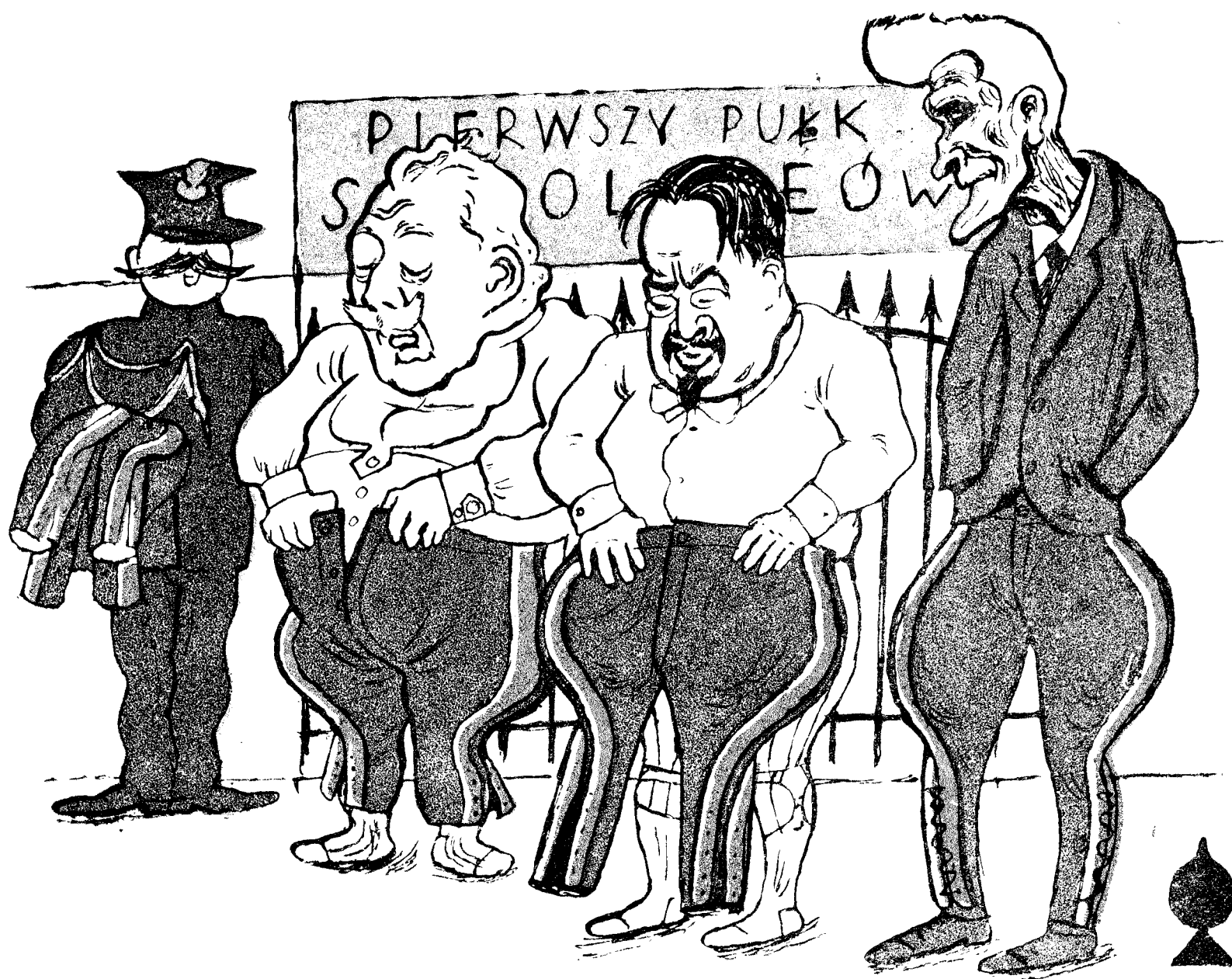
# CYRULAK N WARSZAWSKI

42 (124)

3

SMIEJMY SIĘ! KTO WIE CZY ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE? (BEAUMARCHAIS)

(Przed jesienną sesją sejmu, na której ma być uchwalona reforma konstytucji)



rys. Wł. Daszewski

JESIENNE REFORMY DLA POSŁÓW SEJMOWYCH

## POETOI

Poeto! rozpruj krewnym bety i pierzyny!  
„Foteliki”, „gablotki” — przez okno, o bruku!  
Piruetami rozpląsanych nóg  
Wystukuj anapesty na szczęce rodziny.

Poeto! kup czerwony ołówek w sklepiku  
I przekreśl nim, jak cenzor, sklepikarską twarz!  
Skonfiskowaną mordę gdy odetniesz — zważ  
I wywieś, jak zajaca, przed sklepem na stryku.

Poeto! wśród wykwintnej nobliwej zabawy  
Bądź miłym gentlemanem, lekki dyskurs tocz;  
Ale nagle zgaś światło, małpą na stół wskocz,  
Ugryź prezesa w ucho i grobowo zawyjl

Poeto! jest czterysta milionów chińczyków.  
To nie żarty. To dziesięć atlantyków krwi.  
Zawiadam o tem, w piorun załamując brwi,  
Mitologiczne ciotki i wujów assyryjczyków.

Poeto! u strażaków wypożycz drabinę,  
Przystaw ją gdzie należy (Złota 8... wiesz),  
Wejdz nocą — i za szybą milczkiem zęby szczerz;  
Zauważ, jaką będzie miał Grydzewski minę.

Pozatem, gdy ci serce zapłacze z tęsknoty,  
Możesz pałyceć, krumskąć, skobrować i kmić,  
Sąbrzyć, wichatać, rumczeć, ulpansonić, brtyć...  
Widzisz, miły poeto, ile masz roboty!

*Julian Tuwim.*

## SKARBOCZYK PRZYPOWIASTEK

### 21. METAFIZYKA

Zacząłem raz, dosyć dawno temu,  
wierszowaną bajeczkę o glistach.  
Wierszowane bajeczki były wtedy  
jeszcze modne i zabawne. Napisałem  
kilkadziesiąt wierszy o tem, jak to  
pewnego dnia stara, mądra glista  
zgrupowała wokół siebie młode gli-  
sty i zaczęła im prawić o marności  
życia, pędzonego w ślepotę i błocie.

— Cóż stąd, żeście oblażyli jeden  
śliski korzeń — mówiła w tej ba-  
jeczce — kiedy ponad waszemi gło-  
wami w górę, w prawo, w lewo roz-  
wija się, rozprzestrzenia drzewo  
ogromne, szumiące zielenią, połysku-  
jące złotem południa, to znowu czer-  
wienią zachodu i tak dalej. To zna-  
czy — dalej nie doszedłem.

Chciałem napisać coś, mniej wię-  
cej w tym sensie, że młodsze glisty  
wykpiły starą glistę, że posadziły ją  
o nabieranie naiwnych, czy o pomie-

szanie zmysłów i tak dalej. Ale wła-  
śnie dalej nie pisałem.

Zmiarkowałem odrazu, że taka  
bajeczka byłaby zanadto naciągnięta.  
Nazbyt naiwnie odbiegałoby to wszyst-  
ko od prawdy.

Nie dlatego, iżby glisty nie umiały  
myśleć logicznie — nie przypuszczam,  
aby jakkolwiek istota żyjąca pozba-  
wiona była zdolności myślenia. Ani  
dlatego, iżby glisty nie umiały mó-  
wić — nie przypuszczam, aby jaka-  
kolwiek istota myśląca pozbawiona  
była zdolności ujawniania swych  
myśli.

Ale dlatego, że cała historia  
z tem drzewem — to przecież nie  
jest prawda. Był to tylko mój wy-  
myśl, w istocie nazbyt naciągnięty.

### 22. PEDAGOGJA

Kilka dni temu opowiadano mi  
następującą przypowieść:

Pewnego dnia prowadził chłop  
objuczonego osła. Osieł szedł wolno  
i z trudem, aż nagle przystanął na

środku gościńca. Chłop pchnął osła  
łokciem, ale osieł nie ruszył z miej-  
sca. Szarpnął go raz i drugi za grzy-  
wę, ale nie pomogło. Chłop trzepnął  
go raz i drugi biczyskiem, ale nie  
pomogło. Zaczął okładać osła batem,  
gdzie popadło, potem ujął bat za  
drugi koniec i trzonem obtłukiwał  
osła boki, grzbiet i pośladki, aż nie-  
omal dech stracił z wysiłku i gniewu,  
ale nie pomogło. Osieł zaciął się,  
płakał, jak dziecko, ale nie zrobił  
ani kroku.

— Ach ty przeklęty osie — krzyk-  
nął zrozpaczony chłop — pójdiesz  
ty wreszcie naprzód, czy nie?

Osieł odwrócił łeb i rzekł w naj-  
wyższym zdumieniu:

— Mam iść naprzód? Ależ proszę  
bardzo. Ja zawsze dotychczas myśla-  
łem, że bicie, to znaczy, że mam  
stać...

Przypowieśćka ta uczy nas, że  
z tym, którego bijemy, winniśmy za-  
wsze z góry i dokładnie omówić,  
co też oznacza bicie.

## 23. HISTORIA

Następująca piękna opowieść znana jest nam z lat szkolnych:

Pewien zacny ubogi człowiek, wzruszony okrutnym losem podrzutków, postanowił własnym przemysłem i staraniem stworzyć dla nich dom wychowawczy. W tym celu obchodził domy i ulice Warszawy, zbierając datki, oraz porzucone przez niesumienne matki niemowlęta. Żebrząc przez wiele lat pokornie i z poświęceniem, zdołał w czyn wprowadzić swój błogosławiony zamiar.

Pewnego dnia zaszedł był do mieszkania, w którym grono szlacheckich panów zabawiało się grą w karty przy zielonym stoliku. Kwestarz, ujrawszy stosy złota, stanął w progu i poprosił o skromny chociażby datek. Gracze nie zwrócili nań uwagi, wtedy kwestarz ponowił prośbę. Pomimo opryskliwej odmowy ponowił ją raz jeszcze. Ponawiał ją wreszcie tak długo, aż jeden z poirytowanych graczy wymierzył mu siarczysty policzek.

„To dla mnie” — powiedział pokornie kwestarz. — „A co dla moich dzieci?”

Gracz zawstydzony swoim uczynkiem i upokorzony wielkoduszną odpowiedzią kwestarza, oddał mu kieszkę pełną dukatów.

Było to bardzo dawno temu. Zdarzenie to, znane powszechnie, przeszło do historii. Tam właśnie znalazł je pewien niepospolity uczony, który zainteresował się niem szczególnie i poświęcił wiele lat sumiennej pracy na dokładne i źródłowe zbadanie przygody kwestarza. Przewertowawszy krytycznie wszelkie zapiski, kroniki, pamiętniki w archiwach i bibliotekach, po opracowaniu tła obyczajowego dawnej epoki, oraz przestudjowaniu wszystkich odmian gry w karty, postawił wielki uczony oryginalną hipotezę, która stanowi cenny przyczynek do wyjaśnienia

danego przypadku. Wydarzył się on mianowicie — jak stwierdził uczony — wprost przeciwnie:

Kiedy kwestarz ponowił prośbę swą po raz trzeci, jeden z poirytowanych graczy rzucił mu kieszkę pełną dukatów.

„To dla mnie” — powiedział pokornie kwestarz — „A co dla moich dzieci?” Wtedy gracz wymierzył mu siarczysty policzek.

Przypowieśćka ta uczy nas, iż należy wszelkimi siłami dążyć do uzyskania prawdziwego obrazu minionych wieków, albowiem tylko prawda, jako wynik sumiennej, naukowej pracy, posiada wartość historyczną, t. zn. tę wartość, z której płynie siła i moralność społeczeństwa.

Marjan Hemar.

## W RAZURZE

### „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO” MÓWIONO:

Rozwija się u nas bardzo „nasermatyzm historyczny”.

Francuzi nazywają nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych — „Ministère des affaires étrangères”.

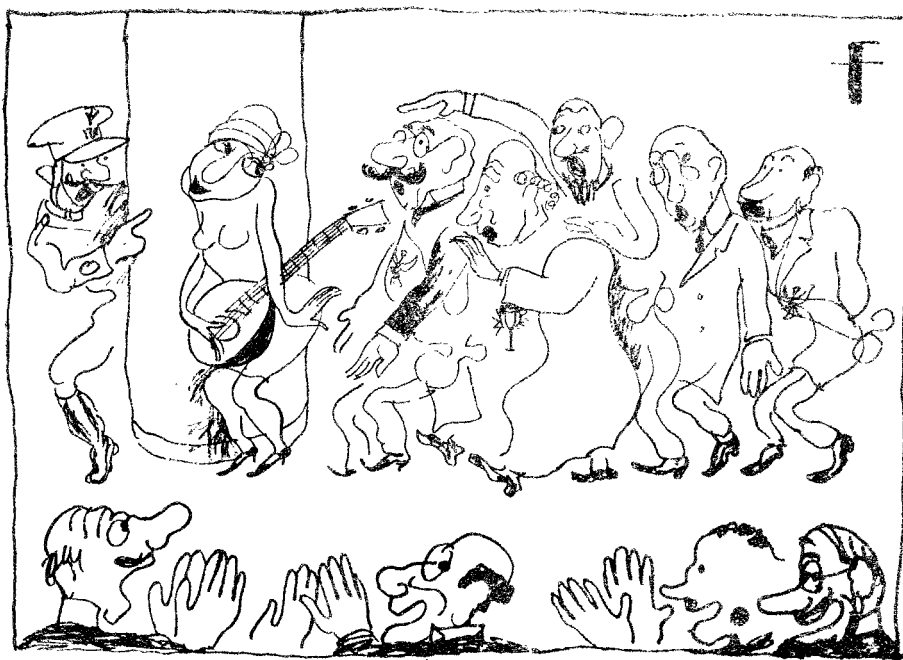
Pewni członkowie gabinetu tolerowani są jako „cywile z okolicznościami łagodzącymi”.

PAF cierpi na dementi praecox.

W związku z powyższym powstało przysłowie: „Plus pathétique que le Paf”.

Minister sprawiedliwości nuci sobie często: „Boże, Cara chrań”.

Najlepsze numery kabaretowe w nowym wykonaniu



rys. F. Topolski

„CZY ANNA JEST PANNA?...”

Śplewają uczestnicy procesu marjawickiego

Bezstronny i całkowity obraz  
tygodnia daje tylko  
Staranny dobór piór  
Egzemplarze okazowe bezpłatnie

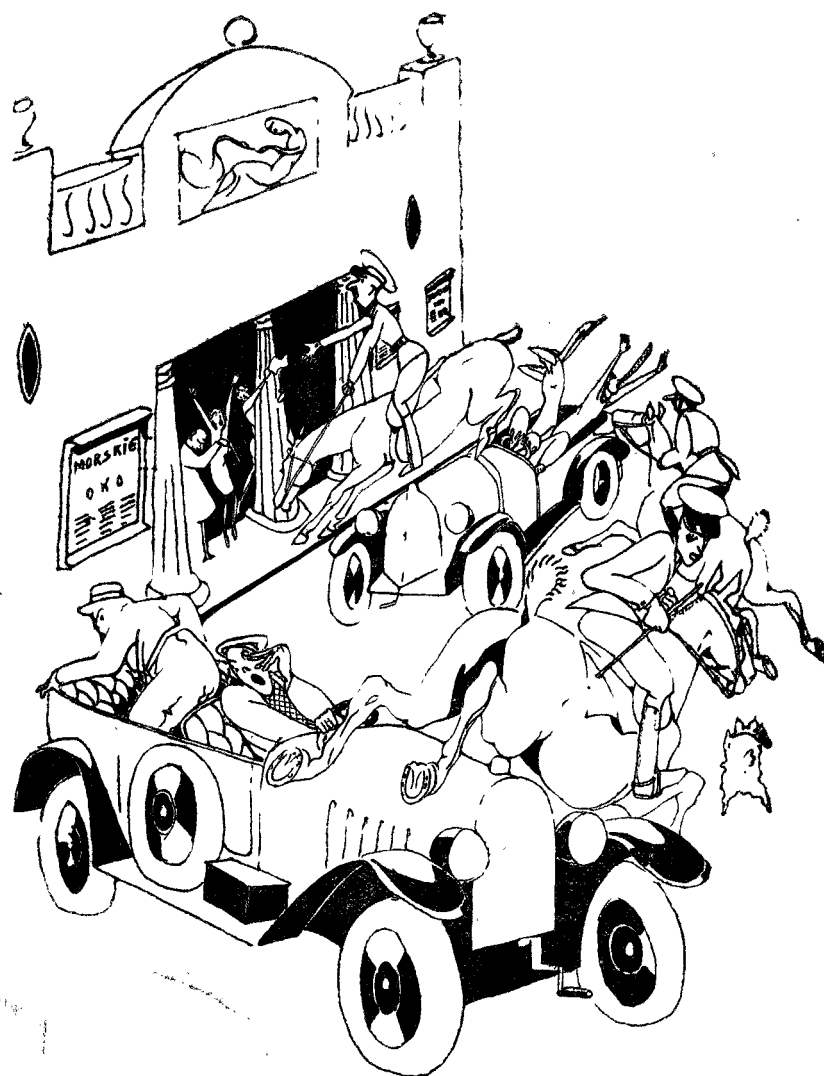
**Tygodnik „PRAWDA”**

Korespondenci zagraniczni

Największy i najbardziej bezstronny tygodnik polski

Zamówienia adresować: Tygodnik „PRAWDA” Łódź, Piotrkowska 85

Polityka, sprawy gospodarcze, zagadnienia społeczne, literatura i sztuka



rys. Jęłowicki

## RAID KONNY WARSZAWA — MORSKIE OKO Z pułk. Wleniawą-Długoszowskim na czele

### KUPIEC NA MAME.

Kmiotek pojechał do miasteczka na jarmark, aby tam zakupić krowę.

Kiedy z jarmarku wracał z nowym nabytkiem do domu, jego pięcioletni synek, który był obecny przy kupnie, krowy spytał ojca:

— Tatulu, a dlaczegoście tę krowę tak obmacywali po wymionach, po nogach i bokach, jakżeście ją targowali?

— A, bo nie można kupować kota w worku — odparł ojciec.

— Zanim się zapłaci, trzeba wiedzieć czy krowa jest mleczna, dobrze odżywiona, silna.

W parę dni po jarmarku wpada do karczmy chłopak, a znalazłszy tam ojca, racząc go się z sąsiadami wódką, woła:

— Tatulu, tatulu! Nie będziemy już mieli matuli!

— Co się stało?! — zawołał przestraszony chłop — umarła?!

— Nie — odpowiada dzieciak — ale panicz ze dworu matulę targuje na kupno!

### STAŁOŚĆ PRZEKONAŃ

On. Więc powiadasz, że dzisiaj skończyłaś 29 lat? Jeżeli się nie mylę, to trzy lata temu zapewniałaś mnie również, że masz ukończony dwudziesty dziewiąty rok...

Ona. Nie jestem z tych kobiet, co to dziś mówią tak, a jutro inaczej...

### POŁÓW RYB.

— Panie, dlaczego pan łowi tylko małe ryby, a duże rzuca pan napowrót do wody?

— Bo, widzi pan, mamy w domu taką małą patelnię!..

### AKTOR I AUTOR.

Autor dramatyczny pyta aktora na balu sztuki, widząc, że ten z przyjemnością obserwuje jego piękną żonę, niemożliwie wydekoltowaną:

Jak się panu podoba toaleta mojej żony?

— Jak pańskie sztuki dramatyczne — odpowiada zapytany.

Jakto? — dziwi się autor.

— Nie widzę zakończenia aktu.

### PRZY STOLE.

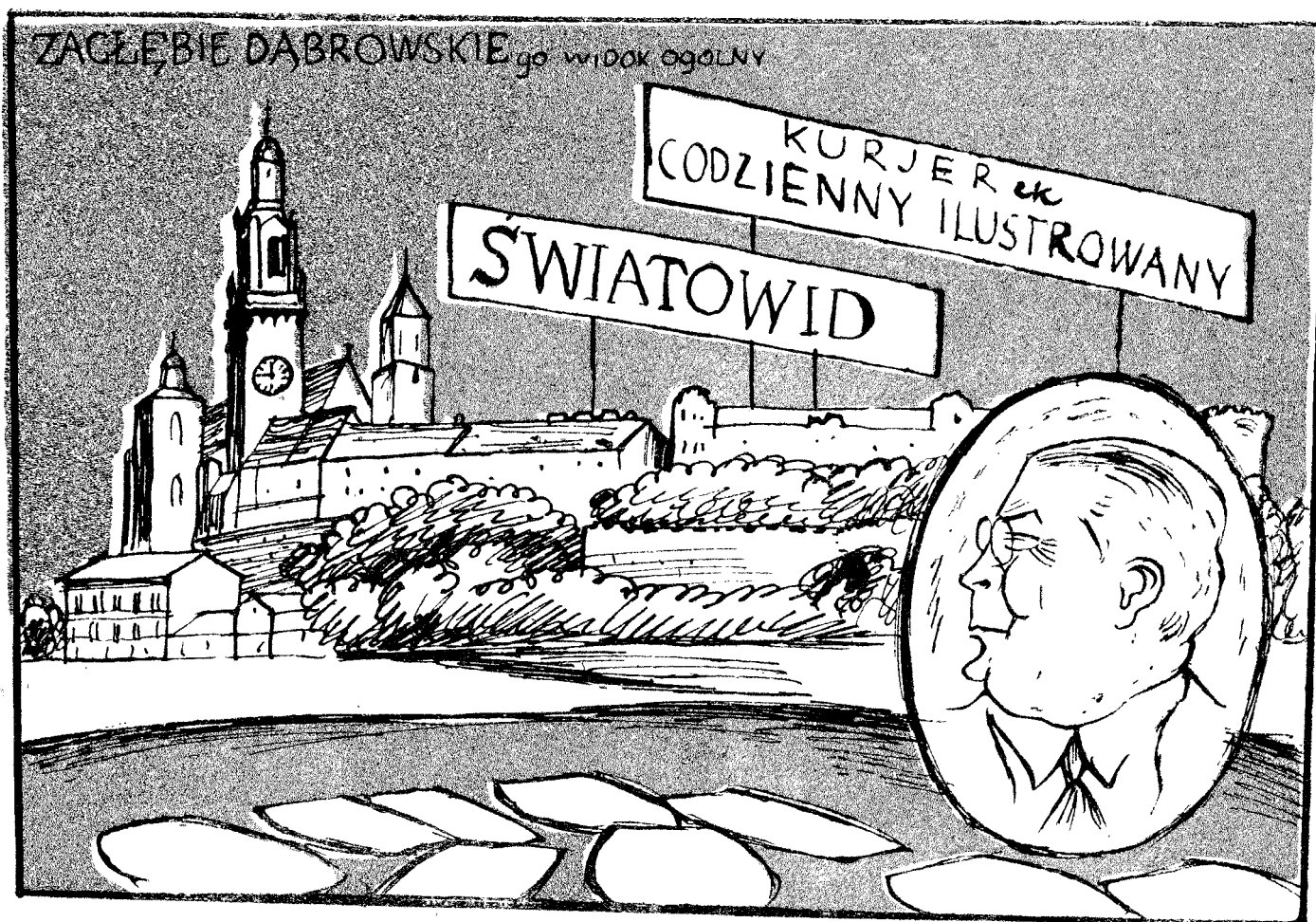
Tatulek: Najmilsza chwila z całego dnia to obiad.

Mamusia: Najmilsza chwila obiadu to deser.

Józik. Najmilsza chwila deseru to krem.

# WIDOKI POLSKI

K r a k ó w



rys. Wł. Daszeński

## Zagłębie Dąbrowskiego

### W SĄDZIE

— Policjant widział, jak zamienialiście z żoną znaki porozumiewawcze!  
— Nieprawda, panie sędzio, moja żona jest za głupia, żeby mogła coś zrozumieć!

### PRZEPOWIEDNIA

Młody kompozytor uprosił dyrektora opery, aby wysłuchał jego dzieła muzycznego w 5-u aktach i kilkunastu odsłonach.

Dyrektor z przykrością oczekiwał końca długiej i nudnej opery.

Kiedy kompozytor przestał grać na fortepianie, spytał dyrektora, który zdawał się drzemać:

— I cóż dyrektor wróży mojemu utworowi?

— Pański utwór — odpowiedział dyrektor — ma przyszłość. Gwarantuję panu; że będzie wystawiany jeszcze wtedy, gdy już przestaną grywać na scenach „Halkę”, „Lohengrina”, „Carmen” i inne arcydzieła.

— Ach! Dziękuję — wyszeptał wzruszony kompozytor, ściskając dłoń dyrektorowi.

— Ale nie wcześniej — dodał znawca muzyki.

### W SASKIM OGRODZIE

Amator dzieci wdał się w rozmowę z małym Kaziem, który pod opieką bony bawił się drewnianym konikiem. Zachwycony inteligencją malca, nieznajomy zwrócił się do bony zapytaniem:

— Kto jest ojcem tego sprytnego cłopczyka?

— Jeszcze niewiadomo — odrzekła zapytana — podobno dopiero jutro jakiś pan ma się oświadczyć mojej pani.

\*

Po wypadku samochodowym policjant pyta szofera surowo:

— Dlaczego pan tak prędko jechał, wiedząc, że hamulec zepsuty?

— Chciałem zdążyć do garażu, nim spowoduje wypadek.

\*

Piotruś skłamał. Mamusia się gniewa:

— Ja nie kłamałam w twoim wieku!

— A kiedy mamusia zaczęła?

## TROCHĘ O JĘZYKU I O ŚLICZNYCH ŻYDACH

Czyż to nie wszystko jedno powiedzieć: „I pan pyta mnie o to?” — czy też „I pan idzie się o to mnie pytać?”

Chodzi przecież nie o tę zbytnią, zewnętrzzną formę, o ten pusty dźwięk, jakim jest w rzeczy samej każde słowo, ale o treść, o ideę.

Idea to wszystko. Współmieszkańcy ziemi naszej słusznie nam zarzucają, że często, zbyt często klócimy się o jakieś, dźwięki, nieakuratności wymowy, gramatyki, czy stylu. Dźwięk — jest pustka — mówi jeden z tych współmieszkańców i ma rację zupełnie uznaną przez wszystkich głuchoniemych świata. Współmieszkańcy nasi, których, dla skrótu jedynie, nazywać będę nadal żydami przez małe z w odróżnieniu od żydów przez Ż duże — jak wiadomo dbają tylko o ideę.

— Idea to wszystko — mawiał do mnie w latach szkolnych kolega Samuel M., który stale miewał dwóje z łaciny, co czyniło go tem upartym ideologiem.

I tak jest.

Piękny język ich mówi: Haste precedet a milech? (Czyż precedet (a) mleko?) I dumny ten język nie cofa się przed użyciem grubego słowiańskiego tematu preced' (precedzić) z piękną germańsko-romańską końcówką. Ten język nie cofa się przed zrobieniem z niemieckiego „Hast du” uproszczonego Haste, bo tu nie o głupie dźwięki chodzi, ale o ideę, o samą treść — „to dziecko chore jest i uno musi mieć czyste mleko, a ja si mam iszcz uciżć z gramatyki?”

Racja. Potrzykroć racja. Wielkie duchy nie myślą o drobnostkach i serce ludzkie nie chodzi na zawiasach, jak znów mi inny zakochany żydek powiedział. Treść przede wszystkim. Żyjemy treścią! Odrzućmy lupiny!

Pewien młody człowiek z rasy machabejczyków obraził się na mnie, kiedy mu powiedziałem, że nie mówi się po polsku „una poszła” tylko „ona poszła”.

— Nie bądź pan taki unamuna — wołał ryccerz idei — una czy ona też może być. Grunt to forsa. (Jaki to ładny i zgrabny dowcip. Szkoda, że nie po hebrajsku).

Zgrzeszyłem. Wyznaję to. Bo rzeczywiście una czy ona to przecież wszystko jedno:

a szikse, a fron, a kubiste, a dzywko — das ewig Weibliche! Cymes. Nie chcesz pan „una”? — można mieć i „ona”.

„Blond, bardzo blond, mamy i drożej, aż do najwyższe sorte: cesarzowa z Brazyli na samych ładnych włosach! Żito!”

Chodzi o idee — w rzeczach, że tak powiem zasadniczych i o gesty, kiedy chodzi o porozumienie się.

Dlatego usta i ręce jednocześnie u żydów mówią: mówiący żyd chce trafić do anioła i do kupca w człowieku.

Ponieważ sprawa, którą tu poruszyłem, jest dość ważna, proponuję takie rozwiązanie:

1) Mowa to para (zmodyfikowane przez ojców Jezuitów ujęcie duszy à la manière — d'Anatol France).

2) Można (a) mówić (mówić, mówić itp.) jak się (si, sz) chce (podobie).

3) Niech żyją żydki mówiący po polsku.

4) To samo jeszcze raz.

5) „Czy pani mniejsza sama?” — w wymowie mazursko-żydowskiej uznajemy za hymn nowych pionierów językoznawstwa porównawczego (praktycznie zastosowanego) w Polsce.

6) Vivat!

7) „Propozycję rządową” uważa się za skierowaną do wszystkich, prócz żydów.

8) Niech żyją żydzi!

9 i 10 bis i tris to, co mówi 8-e.

„I bez języka można też” — aforyzm pewnego znakomitego pieśniarza narodowości żydowskiej uważa się za miarodajny w odniesieniu do czego un chce i nie się nie buja koło tego co i owszem i do mowy wspólnej, którą mamy przyjąć.

(Pani wie? No — więc! O co chodzi?)

Wyrażenie Józefa Opatoszu „Langwonsiker Szlachcie” (długowos szlachcie) uważa się za wspaniałe i za drogowskaz po jakiej drodze mamy nadal iść. („Józef Opatoszu ma styl bardzo, wytworny” — jeden z krytyków żydowsko-polskich).

z poważaniem  
Autor

P. S. Zwyczajem nazwiskiem obawiam się podpisać „z powodu jest gorąco” i że nimam czasu. (A właściwie... właściwie... ja sz boję za tego artykułu...)

Wiktor Popławski

P. S. Nr. 2. Żydzi mogą wszystko. Jest to zdolny naród. Żeby trochę lepiej mówili... Ale

zresztą to wszystko jedno. Bardzo, bardzo ciemny lud. Dużo u nich kupuję. Za gotówką. Bardzo jestem sumienny kundman.

z poważaniem  
W. P.

P. S. Nr. 3. Winięć wszystkiego najlepszego i gratuluję do zaręczyn panny Salci Apfelguft z panem Mardocheuszem (Morką) Blim. Wiele szczęścia! Życzę

Wigdorostwo Popławer  
z całym personelem.

ZAGADKA DLA CZYTELNIKÓW „CYRULINA”

Co to znaczy „rządowo wypróbowane”?



ANTYSEPTYCZNE SPREPAROWANE RZĄDOWO WYPRÓBOWANE „OLIA”  
udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę.

(Facsimile ogłoszenia zamieszczonego w Nr. 40 „Światowida”).

Za najlepszą odpowiedź — piękna nagroda.

## CUKIERNIA J. JACKOWSKIEGO

EGZYSTUJE OD LAT 40-tu.

Marszałkowska Nr. 59  
(róg Koszykowej)

Po gruntownym remoncie i komfortowym urządzeniu lokalu poleca Szanownej Publiczności

Wszelkie wyroby cukiernicze  
własnej produkcji  
i bezkonkurencyjnej jakości

Czytelnia zaopatrzona w wybór pism krajowych i zagranicznych

**ZOSTAŁA OTWARTA**  
po gruntownym odnowieniu, urządzona z całym nowoczesnym komfortem  
**RESTAURACJA „ROYAL”**  
CHMIELNA Nr. 31, I piętro  
PIERWSZORZĘDNA KUCHNIA — ZNAKOMITIE ZAOPATRZONA PIWNICA — GABINETY — KONCERT DOBOROWEJ ORKIESTRY  
Nowy Zarząd: JAN WĄDOŁOWSKI I JULIAN HUSZCZEWSKI



# DIALOG

- Dzień dobry, Izidor, co słychać?
- Co ma być słychać?
- Co porabia żona?
- Co ona ma porabiać?
- Dzieci zdrowe?
- Dlaczego nie mają być zdrowe?
- Interes dobrze idzie?
- Dlaczego nie ma dobrze iść?

\*

- Jak się masz? Co słychać?
- Każde słowo.

\*

Malarz. Niech pan popatrzy na mój obraz. Prawda, że świetnie udało mi się przedstawić okropności wojny chińskiej?

— Rzeczywiście... Przez całe życie nie widziałem czegoś okropniejszego!

\*

Pani Nowobogacka, spotkawszy znajomego lekarza w towarzystwie, chcąc skorzystać z bezpłatnej porady, spytała:

- Co pan doktor robi, gdy ma katar?
- Kicham — brzmiała spokojna odpowiedź.

\*

Pani Blumental do męża: — Izidor, powiedz mi, czy mógłbyś mnie zabić?

- Czasami gdy wpadnę w gniew.
- A dlaczego nigdy nie próbowałeś?
- Bo wtedy wyobrażam sobie, że już nie żyjesz i to mnie wprowadza w tak dobry humor, że zapominam o gniewie.

## OPRAWNE KOMPLETY

„CYRULIKA WARSZAWSKIEGO“

(rok 1927 od Nr. 1 do Nr. 52)

Cena w oprawie zł. 20

Dla prenumeratorów zł. 10.

do nabycia w administracji

Widok 19, m. 1 Telef. 234-84

## NOWOŚĆ NOWOŚĆ

Tadeusz Ulanowski

„DOKTÓR FILUT“

Nakładem Księgarni P. Hoesiaka

Nauczyciel: Pawełku, wymienię ci kilka rzeczowników, a ty mi powiesz, czy to liczba pojedyncza, czy mnoga. Zaczynam rzeczownikiem „spodnie“.

Pawełek namyśla się... Spodnie...spodnie... u dołu są liczby mnogiej, a u góry liczby pojedynczej.

\*

Nauczyciel: — Uważaj, Fredziu, dam ci zadanie: jeżeli twój ojciec zaoszczędzi sobie w jednym tygodniu piętnaście złotych, to co będzie miał po czterech tygodniach?

— Gramofon, nowy garnitur, elektryczny odkurzacz i sofkę.

\*

Dwaj artyści rozmawiają o swym przyjacielu:

— On jest niezwykle uprzejmy dla swej teściowej.

— O! Naprawdę?

— Parę dni temu jechali aeroplanem; w zamkniętej kajucie było duszno i teściowej zrobiło się słabo, więc uprzejmy zięć zapro-

ponował: „Może mama trochę wyjdzie na świeże powietrze?“

— Pomogę wam, lecz musicie na to założyć. Dam wam dwa złote, jak pomożecie służącej rąbać drzewo na podwórku.

— Dobrze, proszę pani, lecz przedtem chciałbym zobaczyć...

— Drzewo?

— Nie, służącą!

\*

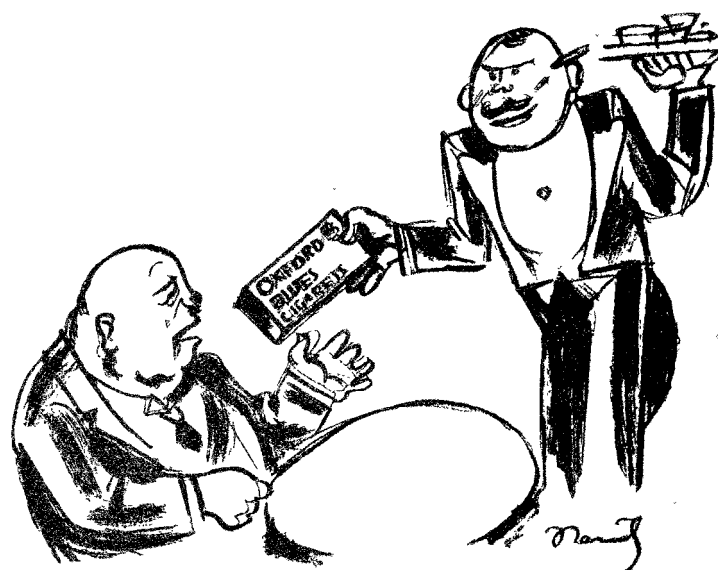
Dzieci z niecierpliwością oczekują przyjazdu dziadunia... Nagle depesza: „Spóźniłem się na pociąg. Przyjadę jutro o tej samej godzinie“.

Mala Basia denerwuje się: „O tej samej godzinie „To przecież dziadunio znów spóźni się na pociąg?“

Andzia i Pawełek bawią się w ogrodzie. Nagle myśl jakaś świta w małej główce Andzia zwraca się do braciszka:—Wiesz, Pawełku... Wolałabym być chłopczykiem!

Pawełek wzrusza ramionami:—Za późno! Trzeba było powiedzieć to przed chrztem!

„Tem się nasz Lwów chlubi,  
że co Austrjak wymyśli, to Polak polubi“



rys. J. Zaraba

## W KAWIARNI LWOWSKIEJ

Gość: Co — austriackie przemycane papierosy?!

Kelner: Ta, pan dobrodziej nie wi że wszystko co zagraniczne musi być lepsze!

Gość: Wstyd lwowiaacy — tacy dzielni na froncie bojowym, a tak nlegodnie postępujecie na froncie gospodarczym.

## LITERATURA POLSKA W OBRAZKACH

(Z powodu narad nowego „Stronnictwa Narodowego” nad rządowym projektem reformy konstytucji)



rys. J. Zaruba

Kornel Makuszyński „ŚMIESZNI LUDZIE”

Druk ukończono 13 października 1928 r.

Prenumerata kwartalnie 5 złotych, za granicą zł. 8

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i piątki 1–2 pp. Rękopisów redakcja nie zwraca

Konto w P. K. O. Nr. 15.507

Redakcja i administracja — Biuro ogłoszeń „Promień”, Widok 19, tel. 234-84

Red. i wyd. LESZEK SERAFINOWICZ

Klisze wykonano w Prasowej Agencji Reklamowo Ilustracyjnej. Plac 3 Krzyży 18. tel. 235-85.

Druk. L. Wolnickiego, Warszawa, ul. Poznańska 29. Tel. 137-00